

Czy potrzebujemy Departamentu ds. mniejszości bez dobrych specjalistów i godnego finansowania?

 zw.lt/opinie/czy-potrzebujemy-departamentu-ds-mniejszosci-bez-dobrych-specjalistow-godnego-finansowania/

„Sądzę, że nie warto tworzyć departamentu z małym budżetem, małymi uprawnieniami oraz słabymi specjalistami. Zresztą, gdy się przyjrzymy, jak funkcjonował ówczesny Departament, który zajmował się również sprawami wychodźstwa i emigracji, co ważne – przy minimalnym udziale przedstawicieli mniejszości, to nie bardzo miało to sens. Jeśli coś tworzyć, to trzeba tak, aby to działało” – skomentował dla zw.lt Andrzej Puksztó.

Instytucja marionetkowa?

Podobnego zdania jest również były wiceminister kultury Edward Trusewicz. „W każdym bądź razie, politykę dotyczącą mniejszości narodowych będzie kurowało Ministerstwo Kultury. Wszystko będzie zależało od tego, jakie środki zostaną przekazane organizacjom mniejszości narodowych. Bo kwestie finansowe są pewnym wyznacznikiem, jakimi priorytetami kieruje się rząd” – przed kilkoma dniami wytłumaczył dla zw.lt Trusewicz.

„Departament nie może być instytucją marionetkową, ale musi mieć możliwości finansowego wsparcia. Jego celem powinno być wdrażanie Konwencji Ramowej o Ochronie Praw Mniejszości Narodowych oraz nie integracja mniejszości narodowych w rozumieniu asymilacji, która jest zakazana, lecz współistnienie różnych narodów, co jest wartością Litwy” – napisała w swym oświadczeniu Europejska Fundacja Praw Człowieka.

Departament, jak I sekretarz

Publicystę i historyka Jacka Jana Komara cieszy fakt, że przyszły departament pozbył się dodatku „i uchodźstwa”. „Departament trochę się gubił w tym, komu tak naprawdę miał pomagać. Starej czy nowej emigracji, a może skupić się na pomocy dla mniejszości mieszkających na Litwie?” – zauważył publicysta.

„Większość organizacji różnych mniejszości narodowych pozytywnie oceniało działalność departamentu. Porównanie, którego zaraz użyję nie jest do końca adekwatne, ale w pełni oddaje stosunek działaczy wspólnot narodowych do departamentu. Chodzi o to, że tak jak w czasach sowieckich I sekretarz był tym przedstawicielem władzy, tą instancją, do której mogli się zwracać wszyscy pokrzywdzeni przez nieuczciwych urzędników. To właśnie departament w niepodległej Litwie był tą instancją, która w imieniu władz rozmawiała z działaczami organizacji mniejszości, ale także był tą instancją, do której ci działacze mogli się zawsze zwrócić ze swoimi problemami. Nikt inny, tak naprawdę nie chciał ich słuchać. Oczywiście, osobną sprawą pozostaje kwestia na ile szefowie departamentu byli gotowi pomóc i walczyć o interesy mniejszości w urzędach państwowych” – skomentował Komar.

Statutowo nowy departament będzie zobowiązany do współpracy z ambasadami oraz organizacjami międzynarodowymi, takimi jak ONZ, OBWE i Radą Europy. „Oczywiście rozumiem, że są to na razie tylko deklaracje. Ale należy już dziś zadać sobie pytanie, co będzie, gdy te instytucje będą domagać się konkretnych zmian w prawie litewskim? Zmian, na które nie ma dziś i jeszcze wiele lat nie będzie zgody ani w Sejmie ani w ośrodku prezydenckim” – zaznaczył Komar.

Osetyńczyk czy Litwin?

Inna sprawa polega na tym, kto ma stanąć na czele tej instytucji. W latach poprzednich, kiedy jeszcze

funkcjonował Departament ds. mniejszości narodowych i uchodźstwa przedstawiciele mniejszości narodowych niejednokrotnie zarzucali instytucji, że zbyt mało czasu i funduszy poświęca mniejszościom narodowym, a zbyt dużo Litwinom mieszkającym poza granicami kraju.

„To zależy od kwalifikacji. Niekoniecznie powinien należeć do mniejszości narodowej, ale powinien mieć zaufanie tych mniejszości. Bo to jest dosyć specyficzny resort. Człowiek stojący na czele takiej instytucji powinien mieć nie tylko zaufanie ze strony rządu, ale być autorytetem wśród mniejszości narodowych. I to dotyczy wszystkich mniejszości narodowych” – podkreślił Pukszo. Zdaniem politologa szef departamentu jest w podobnej sytuacji jak minister kultury, powinien być nie tylko dobrym organizatorem, ale też mieć poważanie wśród artystów i ludzi kultury.

Zdaniem Jacka Komara wybór dyrektora będzie bardzo trudny, bo na Litwie panuje pogląd, że wszystkie mniejszości narodowe trzeba „hołubić” jednakowo i nie ważne, czy ich mieszka 50 osób, czy 200 tysięcy. „Podejrzewam, więc, że więcej szans na fotel szefa departamentu będzie miał przedstawiciel wspólnoty np. Osetyńców, bo podobno mieszkają na Litwie, niż Polak czy też Rosjanin. Ale stawiam 100 litów, że jednak najwięcej szans będzie miał Litwin. Aby żadna ze wspólnot narodowych nie poczuła się obrażona” – zasugerował publicysta.